

## W naszych i w ich oczach...



Uczucia takie jak: podekscytowanie, szczęście, radość, niecierpliwość a zarazem niepokój i pełnia obaw towarzyszyły nam - uczniom – III i XII LO podczas wymiany międzyszkolnej z dwiema holenderskimi szkołami: Penta College CSG Angelus Merula leżąca w Spijkenisse i Godfried Richter znajdująca się w Rozenbergu. Po przyjeździe na miejsce i powitaniu nas – polskich gości – przez gospodarzy, rozeszliśmy się wraz ze swoimi „nowymi” rodzinami do domów.

Ku naszemu zaskoczeniu, mieszkaliśmy w czarujących miasteczkach, które lśniły czystością. W powietrzu wyczuwalna była radosna, ciepła i rodzinna atmosfera.

Pierwszym punktem naszej wycieczki było zwiedzanie spokojnego, cichego lecz interesującego miasta położonego blisko wybrzeża Morza Północnego – Hagi. Haga jest siedzibą parlamentu, dworu królewskiego oraz licznych instytucji międzynarodowych. Mieliśmy przyjemność spotkać się i porozmawiać z przedstawicielką ambasady RP w Holandii. Okazało się, że dyskutująca z nami kobieta (niestety nie pamiętam jak się nazywała) jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego i zawsze z sentymentem powraca do Krakowa. Po wizycie w ambasadzie RP udaliśmy się do miasteczka miniatur najcenniejszych obiektów architektonicznych – Madurodamu. Było to niezwykle twórcze i efektowne miejsce. Krótko pisząc – Holandia w pigułce.



Najbardziej jednak nie mogliśmy się doczekać stolicy Holandii – Amsterdamu. Zaszokowani byliśmy ich głównym środkiem transportu – rowerów (Dla porównania napiszę: plac parkingowy M1 pełen samochodów = plac parkingowy w Holandii pełen rowerów) mimo iż muzeum Van Gogha był nudny a przejazd statkiem po kanałach dość nużący ( w moim odczuciu) to jednak wszyscy oczekiwali czasu wolnego na samodzielne zwiedzanie centrum miasta. Część grupy ruszyła za poszukiwaniem

pamiątek, część chodziła po sklepach, a część udała się na Red Light District – Ulice Czerwonych Latarni. Byliśmy zafascynowani tym bogatym i porywającym miejscem. Lecz czas nie był po naszej stronie i nim zdążyliśmy się obejrzieć za siebie, a trzeba było opuścić Amsterdam.

Trzecim punktem programu było spędzenie czasu w Rotterdamie, gdzie istnieje największy port na świecie oraz jest siedzibą wielu towarzystw okrętowych, banków i koncernów.

Przed wszystkim bardzo oczekiwanym dniem przez uczniów III i XII LO było spędzenie dnia w parku rozrywki – Eftelingu – wraz z holendrami. Ogarniała nas euforia na tę myśl. Każdy znalazł coś dla siebie. Wesole miasteczko oferowało nam m.in. takie atrakcje jak: spotkania z bajkowymi postaciami, spokojne przejażdżki łódką, domy strachu oraz spotkania z ekscytującymi, mrożącymi krew w żyłach roller coaster.



Każdy dzień przynosił nam nowe doświadczenia i niezapomniane wrażenia. Muszę wspomnieć tutaj o ich kuchni. Skosztowaliśmy ich tradycyjnej kuchni, gdzie przeważnie posiłki podawane były na słodko np. ziemniaki z musem, dżemem jabłkowym, posłodzone ogórki itp. Trzeba nam uwierzyć na słowo: po paru dniach tęskniliśmy za kwaśnym oraz słonym smakiem jedzenia, za polską kuchnią.

Z przykrością jednak stwierdzam, że mimo holenderskie szkoły stoją na wyjątkowo wysokim

poziomie i dysponują środkami do lepszej nauki dla uczniów, to część z nich uważa Polskę za „trzeci świat”, w którym brak krów, mleka, McDonald’s itd. Byłam podirytowana gdy dowiedziałam się, że uważają, iż nasza ojczyzna położona jest na północnej części Rosji. No ale cóż...

Dni od 13.04. – 20.04. zleciały nam bardzo szybko. Nie chcieliśmy wracać do Polski. Celem tej wymiany było przede wszystkim praktyczna nauka języka w codziennych sytuacjach życiowych, wzajemnie poznawanie kultur naszych krajów, cennych zabytków i krajobrazów oraz dobra zabawa.

Opiekunowie wycieczki: Anna Czajkowska i Magdalena Płocica

Anna Skowera



A oto inne zdjęcia z wymiany:



*Nauczycielki 3 i 12 LO*



*A tutaj my... Polska grupa;))*



*Z kolejki to zdjęcie przedstawia nas i holendrów w Eftelingu na wielkiej kanapie;P*



*Pod pomnikiem krasnala*



*Benny Hill we własnej osobie;)*



*Nad Morzem Północnym*